

Stanisław Łempicki

Trzy Księgi

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 26/1/4, 101-127

1929

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

IV. RECENZJE.

Trzy Księgi. 1) *Prace Polonistyczne*, ofiarowane Janowi Łosiu dla uczczenia dwudziestopięcioletnia jego działalności naukowej na uniwersytecie Jagiellońskim, 1902—1927 (*Prace Filologiczne* tom XII.), Warszawa, Kasa im. Mianowskiego 1927, str. XXVII + 611. — 2) *Studja Staropolskie*, Księga ku czci Aleksandra Brücknera, Kraków 1928, Nakładem „Krakowskiej Spółki Wydawn.“, Ossolineum, Gebethnera i Wolffa i K. S. Jakubowskiego, str 793. — 3) *Księga Pamiątkowa* ku uczczeniu trzydziestoletniej pracy naukowej i nauczycielskiej Stanisława Dobrzyckiego. Poznań 1928, str. XV + 408.

Słyszy się w czasach ostatnich narzekanie, że za dużo wychodzi u nas tzw. „ksiąg jubileuszowych“. Śmiem przeciwstawić się takiemu pogładowi. Bo najpierw, cieszyć się należy, że nasi uczeni dochodzą do wieku stosunkowo poważnego, nieraz sędziwego, i że dane im jest obchodzić jubileusze, które są zarazem jubileuszami nauki polskiej. A powtóre, czyż tak łatwo jest dzisiaj w Polsce drukować specjalne rozprawy naukowe, abyśmy mieli lekceważyć sobie takie poważne rezerwuary, jakimi są dla nich zbiorowe publikacje w rodzaju „ksiąg pamiątkowych“?... Pewnie, że z natury rzeczy znajdzie się tu obok siebie zawartość różnorodna: obok prac wytrawnych i przyczynków cennych, niebrak często rozprawek młodzieńczych, nawet niedojrzałych, wemknie się tu i ówdzie drobiazg bagatelny, nadający się raczej do pisma codziennego, — ale równocześnie otrzymujemy czasem odrazu całą wiązaną prac i przyczynków do pewnego zagadnienia czy pisarza, różnostronne oświetlenie tego samego problemu, tej samej epoki, albo naodwrot badania rozbiegają się wszere, prowadząc w różne czasy i różne sfery zagadnień, budząc i inicjując coś nowego na niejednym polu.

Trzy księgi, które tutaj omawiamy, mają charakter odmienny; każda ma własny wyraz, związany poniekąd z obliczem naukowemu Jubilatowi, któremu została poświęcona. „Prace Polonistyczne“ dla śp. prof. Łosia, obejmują 47 rozpraw, w tem 24 prac ściśle językoznawczych, 2 etnograficzne, a 21 historyczno-literackich lub takich językowych, które dla historyka literatury przedstawiają rów-

niez niemały interes. „Studja staropolskie“ ku czci prof. Brücknera, objęły zakres tak szeroki, jak szeroką była zawsze skala zainteresowań i pracy sędziwego badacza. Na 36 prac, pomieszczonych w Księdze, a podzielonych na 3 działy: historyczny, językoznawczy i historyczno-literacki, 23 prac zwraca na siebie uwagę historyka literatury (choć nie wszystkie do jego dziedziny należą!). Poza tem zostaje 7 rozpraw ściśle historycznych, 3 ściśle językowe, 3 etnograficzne. Największą rozmaitość spotykamy w księdze dla prof. Dobrzyckiego. Są tu rozprawy historyczno-literackie, językowe, historyczne, z literatury polskiej i z literatur obcych, pisane po polsku, po francusku i po chorwacku (przez kolegów i uczniów prof. Dobrzyckiego z Fryburga i Poznania). Różnojęzyczność rozpraw razi nieprzyjemnie, zwłaszcza Polacy niepotrzebnie wyjeżdżali w francuskim stroju, tembardziej, że i rozprawy przez nich dane, nie przynoszą znowu nic nadzwyczajnego. Z „Księgi“ tej interesuje historyka literatury 29 rozpraw (na ogólną cyfrę 34).

W niniejszych uwagach omówimy wszystkie trzy Księgi Pamiątkowe, tj. razem 73 prac, z pominięciem reszty, mniej ważnej dla historyka-polonisty. Ponieważ bogaty plon, przyniesiony przez wspomniane Księgi, odnosi się do wszystkich ważniejszych okresów w dziejach naszego piśmiennictwa i kultury umysłowej, to też posuwać się będziemy w naszym referacie porządkiem chronologicznym [oznaczamy: *Ł* = Prace Polonist. dla prof. Łosia; *B* = Studja Staropolskie dla prof. Brücknera; *D* = Księga Pamiątkowa dla prof. Dobrzyckiego].

Do średniowiecza przybyło w omawianych księgach mniej, niżby się można było spodziewać. Na czoło wysuwają się rozprawy ks. Fijałka, St. Estreichera i Kaz. Dobrowolskiego.

Praca Fijałka *Początki cenzury prewencyjnej w Kościele rzymsko-katolickim i w Polsce (B)* ma znaczenie przedewszystkiem dla historii kultury; gromadzi szczegóły o cenzurze kościelnej od jej zaprowadzenia przez Innocentego VIII w r. 1487, rozprawia o jej egzekutywie i środkach represyjnych (przedkładanie katalogów drukarskich i księgarskich, śledztwo przeciw winnym, inkwizycyjne palenie ksiąg itd.) Ciekawe to również dla naszego drukarstwa i księgarstwa. Historyka literatury interesuje zwłaszcza ostateczne wyswietlenie tajemniczej sprawy Swejbolda Fiola i jego krakowskich druków ruskich w latach 1491—1492. Autor ustala więc kilka faktów bardzo ważnych: 1) Fiol, Niemiec z Neustadt w Frankonji, drukował swoje książki ruskie z znanym mieszczaninem, Janem Turzonem z Lewoczy; Turzo był wydawcą i nakładcą, Fiol tylko drukarzem. 2) Przedsiębiorstwo nie było imprezą, popieraną przez Kallimacha i humanistów, ani przez Gasztołdów (jak sądzono), ale raczej przez Bernardynów-obszerników krakowskich i przez pierwszych konwertytów-unitów ruskich, Sołtana i Iwana Sapiechę. 3) Przyczyną uwięzienia Fiola i jego procesu była sprawa czysto osobista (wmieszanie się w jakąś agitację religijną w duchu waldeńsko-frankońskim tj. jednoty brackiej niemieckiej),

a nie sprawa druku ksiąg cyrylickich. 4) Przedsiębiorstwo upadło, ponieważ Turzo się wycofał, a Fiol zniechęcił; o żadnym zamknięciu oficyny i paleniu ksiąg mowy być nie może.

W zupełnie innym kierunku idzie druga praca ks. Fijałka pt. *Cyziojan polski z r. 1475 (Ł)*. Niby to poświęcona jednemu zabytkowi, jest w rzeczywistości krótką monografią o „cyziojanach“ wogóle i o cyziojanach w Polsce, tj. o tych ciekawych wierszowanych kalendarzykach, które, w jednym dwuwierszu na każdy miesiąc, podawały porządek świąt, imiona najważniejszych patronów, łącząc to często z uwagami o porach roku, z radami gospodarzami itp. Ks. Fijałek zajmuje się genezą i historią cyziojanów, uważając za twórcę pierwszego z nich Alberta z Behaim, kanonika passawskiego w Bawarii (XIII wiek); wprowadza poprawki i rekonstruuje teksty znanych cyziojanów (między niemi i najdawniejszego), wreszcie przechodzi do Polski; tu po raz pierwszy czyni jakiś ład w naszych zabytkach cyziojanowych, publikuje tekst cyziojana łacińsko-polskiego z przełomu XV i XVI w. z Biblij. Jagiell., omawia i koryguje teksty cyziojanów polskich, nakoniec ogłasza nowy cyziojan polski z r. 1471, z probostwa Kanoników regularnych w Kłobucku (bardzo znamienity, z radami gospodarzami).

Rozprawa wydobywa więc cały jeden rodzaj literacki średniowieczny, kościelno-szkolny, i oświecła go z erudycją znakomitą, na tle europejskiem, z wzorową ścisłością w analizie i korekturze zabytków.

Te same pochwały powtórzyć musimy wobec pracy dra Kazim. Dobrowolskiego pt. *Przyczynki do dziejów średniowiecznej kultury polskiej z rękopisu szczyrzyckiego (B)*. Autor pokazał tutaj, ile rzeczy ważnych wydobyć można z jednego starego rękopisu, jeśli posiada się szerokie odczytanie w literaturze zagranicznej, jeśli się sprawę traktuje porównawczo, przy pomocy wzorowej metody badania. P. Dobrowolski zajął się rkp. opactwa cysterskiego w Szczyrzynie (w Limanowskiem) z r. 1455, pisany przez niejakiego brata Jana Szarłata, a zawierającym rzeczy najrozmaitsze: przepisy klasztorne, traktaty budujące, wiersze łacińskie i polskie, legendy itd. Wyniki jego rozważań ująć można w następujące punkty: 1) wykazał ściśle związki łacińsko-polskiej poezji zakonnej w średniowieczu z analogiczną poezją zachodnią, specjalnie zaś związki polskiej kultury cysterskiej z francuską, 2) zwrócił uwagę na polski wiersz kalendarzowy w rkp. szczyrzyckim, który się wiąże ściśle z zachodnio-europejską ikonografią personifikacyj i symbolów miesiący oraz z tekstami do tej ikonografii dodawanymi (wiersz szczyrzycki jest jedynym, znanym polskim wierszem w tym rodzaju). Ukazano więc znowu nowy rodzaj literacki na naszym gruncie) 3) zajął się opowiadaniem polskiego pochodzenia w „Dialogus miraculorum“ Caesarius z Heisterbachu (XIII w.) i dodał do nich nowe „opowiadania cudowne“ z rękopisu szczyrzyckiego. Trudno tu wymienić inne jeszcze przyczynki. Autor przymnaża nietylko nowych

szczegółów, ale — co ważniejsza — umie od konkretnego szczegółu poprowadzić linię w dal, otworzyć nowy horyzont w pewnej kwestji, wskazać związek niewątpliwy z europejską kulturą średniowieczną. A takie łączenie naszego średniowiecza z Europą — to właśnie postulat pierwszorzędnej wagi (zob. nowsze prace Tyca, Ganszyńca, Fijałka i in.). Jedyne co do wydania i objaśnień wierszy polskich — mielibyśmy chętkę polemizowania z autorem; rozprawa jego, jako całość, jest bez zarzutu.

Szersze tło posiada również praca prof. Stanisława Estreichera *Nieznane teksty ortyli magdeburckich (B)*. Przekłady ortyli należą do najważniejszych zabytków naszego świeckiego piśmiennictwa średniowiecznego. Ze względu na ich specjalny prawniczy charakter, zajmowano się nimi jednak stosunkowo mało. Tem cenniejsza jest rozprawa specjalisty-prawnika, rzucająca światło na dzieje ortyli w Polsce. Autor wydobywa nietylko dwa oryginalne ortyle magdeburckie, nadesłane dla Polski, nietylko omawia niemiecko-łaciński zbiór ortyli poznański z końca XIV w., ale przedewszystkiem zajmuje się nieznanym dotąd dokładnie, pełnym tekstem całego zbioru ortyli w liczbie 281, w przekładzie łacińskim z drugiej połowy XV stulecia, w którym roi się od licznych polskich głos, w którym mieszczą się i inne charakterystyczne polskie dodatki (sentencje, wyciągi z wilkierzy, 3 opowieści w języku polskim z czasów późniejszych i t. d.), nieobojętne dla historii języka. Najważniejszą rzeczą w rozprawie jest próba przeprowadzenia filjacji zbiorów ortyli magdeb. na gruncie polskim oraz ustalenie terminu (połowa XV w.), w którym samo życie domaga się dla ortyli coraz silniej szaty językowej polskiej.

Zostaje kilka rozpraw i przyczynków mniejszej już wagi. Ś. p. dr. Teodor Tyc w rozprawie *Na marginesie „Antigamerata“ (B)* zajmuje się znanym poematem satyryczno-moralnym XIV w., związanym pochodzeniem z Polską. Wiadomo, że autorem jego był niejaki Frowinus, kanonik krakowski z XIV w. Tyc pomnożył znacznie wiadomości o Frowinie, wywiódł go z Niemców, mieszczan nowosądeckich, skonstruował jego życiorys, wyliczył godności duchowne, a w drugiej części pracy zrobił przegląd jego utworu, szukając w nim odgłosów życia polsko-miejskiego w tym czasie, ech takich spraw, które mogły dla kół miejskich być żywotne. Uwagi ciekawe, ale dorywcze, bez wysnucia wniosków, powinny zachęcić kogoś do wszechstronnego opracowania tego polsko-europejskiego poematu średniowiecznego.

Uwagi ks. Bronisława Gładysza *O języku łacińskich hymnów z polskich źródeł (D)* są przyczynkiem do charakterystyki naszej łaciny średniowiecznej, narazie poetyckiej. Autor wziął pod uwagę 23 łacińskich hymnów kościelnych średniowiecznych, przychodzących w polskich źródłach (a więc może polskiego pochodzenia) i porównał ich słownik z współczesną łaciną europejską. Wynik dla nas pomyślny (sek tylko w tem, czy to istotnie wszystko polskie rzeczy?!), bo autor orzeka, że „znajomość i opracowanie literackie

języka łacińskiego u naszych hymnografów średniowiecznych bynajmniej nie były gorsze, aniżeli u autorów ówczesnych na zachodzie". Ks. Gładysz domaga się podobnego zbadania także innych naszych zabytków średniowiecznych (prozaicznych), aby można było wydać kiedyś ostateczny wyrok o naszej ówczesnej łacinie.

Historją Psalterza Puławskiego zainteresował się prof. S. Słoński (*Przyczynek do dziejów rękopisu Psalt. Puławsk. (Ł)*). Idzie tu o osobę jednego z właścicieli rękopisu, Jana Rębielińskiego z Ruzina (czy Rużyna) z XVII w. Słoński stwierdza, że podpis tego samego człowieka znajduje się także (wypisany cyrylicą) na rękopisie kroniki cyrylickiej „Flos Cronicarum“ w Bibl. Watykańskiej, ale zagadki owego Polaka, interesującego się zabytkami językowymi, bynajmniej nie rozwiązuje. — Dyr. L. Bernacki ogłasza *Tekst staropolski siedmiu psalmów pokutnych (Ł)*, znanych Maciejowskiemu i Brücknerowi, z rkp. Biblioteki Uniw. Warszawskiego; określa jego stosunek do innych tekstów tych Psalmów (z „Hortulus animae“ 1521, z Psalterza 1532). Wydanie tekstu staranne. — Zaliczamy tu wreszcie i rozprawkę ś. p. prof. J. Łosia *Kilka uwag o Żywocie Amandusa (B)*, chociaż odnosi się właściwie do tekstu z XVI w. Autor zwraca uwagę na mało znany zabytek Biblj. Ossolińskich, opublikowany niegdyś przez ks. Polkowskiego, a zawierający przeróbkę żywota znanego średniowiecznego mistyka, Henryka Suzo. Prof. Łoś precyzuje datę powstania rękopisu polskiego na czas około r. 1562, a nadto bada własności językowe zabytku, prostując liczne błędy wydawcy. Historji ani treści „Żywota“ nie poświęca badacz uwagi.

Do wieku XVI (choć i tutaj podstawa jest średniowiecze) prowadzi również obszerna praca prof. J. Janowa *Rękopis biblioteki Jagiellońskiej nr. 3336 w porównaniu z najstarszym tekstem drukowanym pisma św. w języku polskim (Ł)*. Janów zajął się w tej rozprawie drukiem Biblioteki Ossolińskich nr. 60.862, któremu nadaje nazwę „najstarszego epistolarza polskiego“ (w innej rozprawie zmienia tę nazwę na „lekcjonarz“); autor polemizuje z Bernackim na temat datowania tego druku unglerskiego, przenosząc go na czas między 1513—1520, gdy Bernacki oświadczał się za datą około 1530. Tekst licznych wyjątków polskich z Pisma św., które się tutaj znajdują, uważa prof. Janów za tekst dawny, średniowieczny, pochodzący z połowy XV w. Dowód przeprowadza przez zestawienie tych tekstów z analogicznymi tekstami rkp. Biblioteki Jagiellońskiej nr. 3336, (który jest odpisem starego wzoru z połowy XV w.) oraz rękopisu Biblioteki Zamojskich nr. 1116, zaliczanego również do XV w. W ten sposób przeszuwa się pochodzenie tekstu Ossolińskich do połowy XV w., a wszystkie trzy wspomniane zabytki (Ossol.-Jagiell.-Zamojsk.) sprowadza się do jednego wzoru starego z połowy XV w., umiejscawiając narazie pod tą datą polski przekład Biblj. [Do spraw tych wrócił Janów jeszcze w rozprawach późniejszych: tekst zamojski omówił w pracy „Zespół ewangelijny Biblioteki Ordynacji Zamojskich nr. 1116“, odb. z „Prac Filolog.“ XIII. Warszawa 1928, a „najstarszy epistolarz“

(tym razem „lekcjonarz“) ossoliński przysądził ostatecznie, na podstawie cech pisowni, języka i stylu, Janowi Sandeckiemu-Maleckiemu, naznaczając mu datę druku przed połową 1523 r., [zob. „Sprawozd. z czyn. i pos. Polsk. Akademji Umiej.“, 1928, nr 2, luty, str. 4—6]. Rozprawa prof. Janowa — bez względu na dalszą polemikę z przeciwnikami, której wyników przesądzać nie można — zasługuje na uwagę jako jedna z poważnych prób docierania do najdawniejszego przekładu Biblii na język polski.

Do epoki humanizmu przyniosły omawiane Księgi szereg prac i przyczynków, zarówno o znaczeniu ogólniejszem, jakoteż szczegółowych.

Stanisław Łempicki w rozprawie *Mecenat kulturalny w Polsce (Problem i postulaty) (B)* porusza zagadnienie opiekuństwa kulturalnego (mecenatu), głównie nad literaturą i nauką; kreśli w szerokich liniach rozwój tej instytucji w Europie, wytyczając plan badań nad mecenatem w Polsce, w różnych epokach i sferach społecznych; rozstrząsa również szereg kwestyj związanych z teorią mecenatu i z techniką mecenasowania kulturalnego, wskazuje wreszcie odpowiednie źródła historyczne i literackie.

Ogólniejsze znaczenie, raczej historyczno-kulturalne, mają też rozprawy inne: Prof. St. Kot (w doskonałej pracy *Z dziejów propagandy polskiej w wieku XVI. (Ł)*) odkrywa arcyciekawe ognisko kulturalne polskie wśród naszych dyplomatów i agentów dyplomatycznych w Neapolu w XVI w. W pełnym świetle staje mało znany przyjaciel Kochanowskiego, Paweł Stempowski (autor zaginionej pracy „De Republica“) i drugi dyplomata, Stanisław Kłodziński, a obok nich cała grupa zagranicznych Polaków, peregrynantów i literatów (Kraśiński, autor „Polonji“, Żółciński, Żółtowski, Mikoł. Sękowski, poeta włosko-polski i t. d.). Pokazuje się, jak żywo działali oni tutaj dla polskiej sprawy i kultury, w jak bliskich stosunkach zostawali z miejscową elitą literacką włoską, skłaniając ją do pięknych publikacji propagandowych na rzecz Polski i jej króla. Praca prof. Kota, oparta na nieznanym materiałach obcych, jest nie tylko cennym przyczynkiem do stosunków polsko-włoskich w dobie renesansu, ale i w historii literatury stwarza kilka nowych pozycji: ludzi i dzieł.

Kultura umysłowa Lwowa i jego związki z Padwą zniechęciły badacza miast polskich prof. J. Ptaśnika do napisania rozprawki pt. *Wiadomości o trzech lwowskich padewczykach (Ł)*. Dał tu autor dokładne, na źródłach miejskich przeważnie oparte, biografje trzech Lwowczyków, wykształconych w Padwie, doktorów medycyny, potem profesorów Akademji zamojskiej: znakomitego filologa i lekarza Jana Ursyna Niedźwiedzkiego-Barowicza, głośnego filologa i lekarza Szymona Birkowskiego (brata Fabjana) i mało ważnego lekarza Jana Kazimierza, Mikołaja Fatowicza.

W dziale rozpraw szczegółowych, odnoszących się do humanistów wymienimy następujące:

Ks. Szcz. Dettloff (*Humanizm a przedświt sztuki renesansowej w Polsce; D*) oświetla postać biskupa-humanisty z XV w., Jakóba

z Sienna, przyjaciela Długosza i literatów ówczesnych; kreśli jego stosunki z Włochami i sztuką renesansu, szukając oddziaływań tego mecenasa na polskim terenie. Do Reja odnosi się praca dra W. Taszyckiego *Czechizmy w języku Reja* (Ł); autor zestawia i bada te czechizmy, dzieląc je na odpowiednie kategorie, a ilustrując wykład obfitymi przykładami. Dochodzi do wniosków ostatecznych, że 1) u Reja zaobserwować można zwiększenie się wpływów czeskich, na niekorzyść ruskich, 2) czeszczyzna Rejowa nie jest wprawdzie pokaźna w stosunku do jego bogatej polszczyzny, ale procent jej jest przecież niemały. Wobec tego należy — zdaniem autora — zrestringować zdanie Brücknera o polszczyźnie Rejowej „pierwszej wody”, 3) nowotwory Rejowe z czeszczyzny przeważnie się nie przyjęły, zato dzięki jego pismom zakorzeniły się silniej czechizmy dawniej już przyjęte. Rozprawka ciekawa, jako próba, jedna z nielicznych, badania wpływu obcego języka na język autora staropolskiego. Badań takich przydałoby się więcej.

Górnickiemu poświęcił dwa cenne artykuły prof. R. Pollak, który ostatnio tak znakomicie rozprawia o autorze „Dworzanina” we wstępie do wydania tego dzieła w Biblj. Narodowej. W naszych Księgach znajdujemy rozprawy: *Cicero w Dworzaninie Górnickiego* (Ł) i *Uwagi o języku polskim w Dworzaninie Górnickiego* (B). Pierwsza mówi o wpływie Ciceronowego „De oratore” na „Dworzanina”. Górnicki sięgał do mowcy rzymskiego nie tylko przez Castiglione’a, ale czerpał z niego wprost, w sposób umiejętny i rozumny. Prof. Pollak pokazuje czytelnikowi kawał warsztatu polskiego pisarza, daje ciekawe zestawienia, wysnuwa po mistrzowsku szereg interesujących wniosków. Oglądamy wprost szczegóły i szczegółiki autorskiej roboty Górnickiego. Rzecz ważna jako przyczynek do „Dworzanina”, ale i jako kartka z dziejów ciceronianizmu w Polsce, o którym się wiele mówi, a mało wie dotąd. Ten sam warsztat Górnickiego oglądamy i w drugiej rozprawie. Dotyczy on znanego ustępu o języku polskim z I. księgi „Dworzanina”, ustępu, który jest jakby „staropolską nauką o języku”. Autor bada dokładnie oryginalność tej „rozprawy” Górnickiego, wykazuje, co tu wzięto z Castiglione’a, co było oryginalnego, a co zawdzięcza Górnicki znowu Ciceronowi („De oratore”) lub Kromerowi („De origine”). Wynik dla polskiego humanisty bardzo pochlebny: z wzorów korzystał roztropnie, niczego nie brał bezmyślnie, każdy szczegół rozważał i oceniał ze stanowiska polskiej rzeczywistości.

Artykuły prof. Pollaka zasługują na podkreślenie jako wzór przyczynków, pojmowanych głębiej, przeprowadzanych z koronkową skrupulatnością.

Największą ilością rozpraw poszczycić się może niedaleki (w r. 1930) jubilat Kochanowski. Na czoło wybija się rewelacyjna rozprawa St. Kota: *Jana Kochanowskiego podróże i studia zagraniczne* (B). Właściwie trzeba ją — jak i inne z tych Ksiąg — omawiać osobno. Po raz pierwszy od wielu lat przyniesiono tutaj obfitą garść pewnych lub bardzo prawdopodobnych wiadomości

o tajemniczym okresie młodości i lat szkolnych poety. Usunięto szereg luk i sprzeczności. Kot ustalił więc: 1) pobyt Kochanowskiego w Królewcu, w otoczeniu księcia Albrechta (listy!), 2) trzy podróże poety do Włoch, z dokładnymi datami wyjazdów, 3) datę i szczegóły pobytu poety we Francji, 4) rozwiązał zagadkę tajemniczego Karola, towarzysza Kochanowskiego we Francji (był nim Karol Untenhove, flamandczyk, ze znanej w Polsce rodziny protestanckiej, związanej z Łaskim i in.), 5) w związku z tą osobistością rzucił światło na drogi, które szła znajomość Kochanowskiego z Ronsardem, Plejadą i jej twórczością, 6) wykrył wogóle całą atmosferę polsko-francuską, w której obracał się Koch. we Francji, 7) poddał rewizji stosunek młodego Kochan. do reformacji, oświadczając się za jego stanowiskiem filo-reformacyjnym. Jak na niewielką rozprawkę, plon chyba bogaty. Dodać trzeba, że argumentacja autorska prosta, jasna, nie naciągana, a tylko operująca doskonale niewielkim stosunkowo materiałem faktów i możliwości.

Z innych artykułów pochlebna wzmianka należy się rozprawce francuskiej p. Jacqués'a Langlade *Quelques observations sur la mythologie dans les „Pieśni“ de Kochanowski (D)*. Autora zajmuje kwestja stosunku Kochanowskiego do mitologii, w utworach polskich, szczególnie w „Pieśniach“. P. Langlade podkreśla artystyczny umiar i takt Kochanowskiego w szafowaniu mitologją, co najlepiej uwydatnia się w sposobie przerabiania ód Horacego. Dyktuje mu ten umiar: smak literacki, poczucie nowożytnego człowieka, wzgląd na polskiego czytelnika. Jeśli zaś poeta opracowuje w Pieśniach pewne mity szerzej, to nie czyni tego dla popisania się erudycją, ale dla samej piękności tych mitów oraz ze względu na element moralno-dydaktyczny, w nich zawarty. P. Langlade ma niewątpliwie rację; jego subtelne, wnikliwe wywody ujmują trafnością i siłą przekonania.

Nie można tego powiedzieć o szkicu p. Marjana Doermana p. t. *Charakter i ornamentyka liryki miłosnej Kochanowskiego (D)*. Tytuł za obszerny, bo jest to tylko garść rozrzuconych uwag, spostrzeżeń i zestawień na temat ornamentyki (słownika) miłosnej Kochanowskiego w zestawieniu z liryką europejską, mianowicie Walthera von der Vogelweide i portugalskiego Camoensa. Naturalnie autorowi nie idzie o wpływy (niemożliwe), ale o analogje, o wyznaczenie językowi miłosnemu Kochanowskiego odpowiedniego miejsca. Idea jest dobra; przeprowadzenie słabe. Obok uwag słusznych (o pejzażu i portrecie kobiecym, o ważności elementu muzycznego, pieśni romańskiej, dla erotyki Koch. i t. d.), wiele tu spostrzeżeń małowartościowych, a niejeden szczegół domaga się wytknięcia i sprostowania („baba“ i „podwika“ nie występują w utworach miłosnych; autor wymienia niektóre epitety, których niema w erotykach właściwych; autor nie oznacza utworów; nie zbadał należycie terminu „pani“ u Kochanowskiego; „całowanie“ u Szarzyńskiego (dlaczego „Sarzyńskiego“?) wzięte z Katulla, a nie z Kochanowskiego; wyrażenie, że Koch. „jest niewprawnym artystą“(!);

„Pieśni chrześcij.“ Królewiec 1559 — to Sekulcjan, skąd ich wpływ na poetę? i t. d. i t. d.). Rozprawkę uważam za szkic, z którego mógłby autor wyjść do dalszej, poważnej pracy.

Nie można zgodzić się z rezultatami czwartej z rzędu rozprawy o Kochanowskim t. j. dra Bolesława Erzepkiego *Kto jest autorem „Carmen Macaronicum de eligendo vitae genere-Kochanowski czy Klonowicz? (D)*. Badacz podaje w wątpliwość autorstwo Kochanowskiego, a na podstawie zestawienia kilku wierszy z „Carmen“ z kilku wierszami z „Victoria Deorum“ Klonowicza, wyraża przekonanie, że autorem makaronu o wyborze stanu jest autor „Worka Judaszowego“. Zestawienia nie są — mojem zdaniem — przekonujące, podobieństwa są dalekie i przypadkowe; mogły wyniknąć z jednego jakiegoś wspólnego źródła (ileż by to humanistycznych opisów mnicha!). zresztą — jak to zauważył już Brückner — „Carmen Macaronicum“ mogło być znane Klonowiczowi z odpisów; dr. Erzepki twierdzi, że takich odpisów nie było (sam znalazł tylko jeden z XVII w.), bo się nie zachowały; a czy posiadamy dużo odpisów innych utworów Kochanowskiego, o których wiemy napewno, że je kopjowano i czytano chętnie?

Ciekawszą już jest inna sprawa klonowiczowska! Poruszył ją p. M. Małecki w artykule *Czas powstania Roksolanji (Ł)*. Autor znalazł w I wyd. Kroniki Gwagnina z r. 1578 obszerniejszy ustęp z „Roksolanji“ (o wozach ruskich); z tego wniosek, że poemat Klonowicza był już pisany w r. 1578, skoro wzięto z niego tyle gotowych wierszy. Pisał go — zdaniem autora — Klonowicz w Lublinie w latach około 1574—1578. Ale co zrobić w takim razie ze wzmiankami zaszczytnymi o Zamościu, który zaczęto budować znacznie później (1580/81). P. Małecki rozstrzyga tak: Roksolanja powstała wcześniej, długo była poprawiana i gładzona, a ustępy o Zamościu są późniejsze, może nawet poprzerabiane z ustępów o Lwowie(?). Rozprawka p. Małeckiego i jego hipoteza — godne uwagi. Nie uważam jej jednak za ostatnie słowo w dość zakłóconej sprawie klonowiczowskiej chronologii.

• Do zaniedbanej dziedziny polskiej leksykografji (niedawno pisał H. Barycz ciekawy szkic o Mączyńskim) odnosi się artykuł p. H. Oesterreichera *Nieco o dziale polskim w jedenastojęzycznym słowniku Kalepina z r. 1590 (Ł)*. Jest tu mowa o „Kalepinie“ z r. 1590, niesłusznie potem zlekceważonym przez Knapjusza i nazwanym plagjatem z Mączyńskiego. Autor broni słusznie oryginalności i wartości tego słownika (wydanego w Bazylei). Jego dział polski zasługuje na uwagę jako nieszkolny, niepurystyczny, wszechstronny, przynoszący cały szereg terminów nieznanymi (obscoena, terminy techniczne, przyrodnicze, lekarskie i t. d.). Aby jednak autorem tego działu był jakiś Piotr Mączyński — to chyba wątpliwe!

Mikołaj Sęp Szarzyński doczekał się pracy rewizyjnej w prof. T. Sinki *Problemach Sępowych (B)*. Obszerna rozprawa przynosi szereg rzeczy nowych: 1) wykrywa wpływ hiszpańskiego pisarza ascetycznego, Ludwika Granaty, na język i styl (ciemny, gorący,

barokowy) Szarzyńskiego, 2) rozwija kwestję wpływu Horacego, liryki i nastroju pieśni horacjańskiej na szereg utworów Sępa, 3) zajmuje się kwestją opiekunów-mecenasów Sępa (Tarłowie, Mik. Tomicki, Herburtowie, Starzechowscy), 4) przynosi szereg uwag o wpływie Kochanowskiego, 5) porusza kwestję t. zw. Psalterza Sępowego t. j. jego parafraz psalmowych. — Są w tej pracy uwagi i spostrzeżenia bardzo ciekawe, nowe (nieraz może zbyt drobiazgowy), jakby rzucane, jedno za drugim, przy lekturze Sępa, przy przygotowywaniu wydania jego tekstów. Wprowadzają one do sprawy Sępowej wiele sprostowań cennych, oświeleń słusznych i ważnych, przynoszą wiele szczegółów, nowe interpretacje niejasnych wierszy, korektury i konjektury tekstowe, wykazują drobne wpływy, dają wyjaśnienia i przyczynki do biografii.

„Clou“ wszystkiego jest jednak końcowa część rozprawy, powiedzielibyśmy, wojenna: Autor zakwestjonował autentyczność 21 utworów, odkrytych niegdyś przez Brücknera, wydanych przez Chrzanowskiego, a przysądżanych dotąd niewątpliwie Szarzyńskiemu. Sinko podważa argumenty, wysuwane za autorstwem Szarzyńskiego, a stara się wykazać, że wierszom tym brak zasadniczych i charakterystycznych cech stylu i języka Szarzyńskiego, a te, które są im wspólne z Szarzyńskim, spotykane są również u innych poetów. Nie wdajemy się tutaj w ocenę stanowiska Sinki, gdyż wymagałoby to rozważań bardzo szczegółowych. Językoznawcy niektórzy — o ile nam wiadomo — zabiorą niebawem w tej sprawie głos... negatywny. W każdym razie, argumenty Sinki są — zdaniem naszym — poważne i nie tak łatwo będzie uporać się z niemi.

Powieścią polską zajął się — jak zwykle — doskonalił jej znawca Julian Krzyżanowski w rozprawie *Z dziejów romansu moralistycznego w Polsce XVI w. (B)*. Jest to pouczające studjum o słynnym „Poncjanie, czyli siedmiu mędrcach“, powieści wydanej niedawno przez Krzyżanowskiego w „Bibliotece Pisarzy Polskich“ nr 79. Kraków 1927. Autor ujmuje swoje rozważania szeroko, na tle dziejów „Historji o siedmiu mędrcach“ wogóle. Opierając się na rozległej, różnorodnej literaturze światowej o tym romansie, przedstawia wyniki badań dotychczasowych. Omawia odmienne grupy wersji romansu, przeprowadza całą ich filjację, dochodząc wreszcie do tej redakcji, która stała się wzorem dla przekładu polskiego. Z kolei idzie analiza wątków „Poncjana“, zawartych w piętnastu jego powiastkach, ujętych w jedno opowiadanie ramowe, i charakterystyka różnych stron romansu. Od ustępu VIII następuje historia „Poncjana“ w Polsce: osoba tłumacza (Jana z Koszyczek), wzór, data powstania przekładu (1528—1538), pierwsze wydania, charakter przekładu, dalsze losy „Poncjana“ w Polsce, wpływ wątków tej powieści na naszą literaturę (aż do „Zamku Kaniowskiego“ Gószczyńskiego).

Praca prof. Krzyżanowskiego, godna uwagi tak pod względem rzeczowym, jak i metodycznym, daje wyczerpujące przedstawienie dziejów jednej z najciekawszych staropolskich książek.

Na przejściu z wieku XVI do XVII stoi rozprawa dra Miecz. Hartleba *Początki poezji barokowej w Polsce (B)*. Idąc za nową literaturą zagraniczną o baroku i jego rehabilitacji (Croce, W. Weisbach, Ermatinger, Gundolf, A. Hubscher, Cysarz, K. Viëtor i t. d.; przeważnie niemiecką!), biorąc nadto pod uwagę ciekawe analogie ze sztuką, zastanawia się autor nad pojęciem baroku, nad cechami, które w zakresie tego pojęcia wchodzi. W sztuce baroku widzi trzy główne znamiona: indywidualizm wybujały, ściślejszy kontakt literatury i sztuki z życiem, z podłożem narodowym, oraz demokratyzację kultury artystycznej. Obracając się w zakresie tych trzech, bardzo ogólnych znamion, uzupełnianych często innymi, dodatkowymi, — daje Hartleb przegląd naszej literatury późno-renańskiej, czy wczesno-barokowej (1580—1630, 1650?). Uwydatnia cały szereg właściwości, charakterystycznych dla różnych gałęzi i rodzajów ówczesnej naszej poezji, jak: 1) związek z tradycją humanistyczną i dziedzictwem XVI wieku, przy równoczesnym wybudowaniu pewnych elementów humanistycznych, 2) indywidualizm („indywidualizowanie naśladowania“), ów pęd do przesady w zdobnictwie, w wirtuozji formy, szukanie trudności i ciemności, indywidualizacja języka; przy niewyrobieńcu kulturalnym polskim odbija się to zresztą często ujemnie, 3) związek z życiem państwowym, narodowym, z wypadkami historycznymi, skłonności epicko-narodowe w całej różnorodności ich form, 4) przewyciężenie kastowości w literaturze, udział w niej wszystkich warstw. Stąd powstanie literatury dla wszystkich, ale i wulgarność, 5) skłonność do egzotyizmu (powieści, podróże, sielanka wysubtelniona, wyidealizowana, oraz ekstatyczna poezja dewocyjna i t. p.).

Jako treść epoki konstatuje autor: „zmaganie się pierwiastków literackich humanizmu z napływem nowych elementów, bardziej swojskich, bliżej związanych z życiem“. Widać tu rozpęd, który potem zostanie zatamowany upadkiem kultury, chociaż i tak wyda jeszcze dzieła niepospolite.

Charakterystyka literatury na przełomie dwóch stuleci, jaką dał dr. M. Hartleb, jest trafna i piękna; do dawniejszych uwag Brücknera dodano niejedno spostrzeżenie nowe, cenne, subtelnie i głęboko ujęte. Doskonała jest też ilustracja zapomocą przykładów i wyimków z poezji współczesnej. Zarzucić można tylko — co i sam autor dostrzega — pewną schematyzację, podciąganie pod ogólnikowy i rozciągliwy termin baroku objawów literackich różnorodnych, nieraz należących jeszcze do epoki poprzedniej. Trudno widzieć w tem jakiś jeden świadomy kierunek, jakąś jedną familję, jeśli postawimy obok siebie Szymonowicza i Zbylitowskich, Grochowskiego i Miaskowskiego, Kmitę, Żabczyca i Liftela, literaturę dworską i literaturę sowizdrzalską!... Nie wszystko jest tu barokiem i nie wszystko na to miano zasługuje!

Do piśmiennictwa XVII wieku przyniosły nasze trzy Księgi poważną garść przyczynków, przeważnie odnoszących się do poszczególnych autorów lub dzieł.

Stanisławem H. Lubomirskim, tym oryginalnym i zapomnianym poetą, zajął się p. M. Brahmer w pracy *Echa Ariosta i Marina w „Tobjaszu Wyzwolonym“ St. H. Lubomirskiego (Ł)*. Autor „Petrarkizmu w Polsce“, idąc za dawną wskazówką Brücknera, bada stosunek „Tobjasza Wyzwolonego“ do Ariosta (Orlando Furioso) i Marini’ego (Adone) oraz do innych poetów i wogóle manieri pisarskiej włoskiego seicenta; oznacza dokładnie, co komu Lubomirski zawdzięcza, głównie w stylizacji i manieryzacji swego poematu, w wyekwipowaniu jego strony formalnej (preludja i intermezza pieśni, maniera apelów do czytelnika, typowe zwroty w zakończeniach, krótkie pejzaże, opisy potworów, gra słów, igraszki i t. d.). Miał jednak Lubomirski smak i świadomość literacką, wiedział, co bierze i dlaczego bierze. Autor ceni Lubomirskiego wysoko i podnosi postulat rehabilitacji i należytego opracowania tego pisarza.

Druga rozprawa p. Brahmera: *O języku miłosnym „Poksolaniek“ (B)* przypomina omawianą wyżej rozprawkę p. Doermana o języku miłosnym Kochanowskiego. Tylko tu zakrój jest skromniejszy, a rezultaty lepsze. Autora interesuje tylko jeden element języka miłosnego Sz. Zimorowicza t. j. jego epitety, element nie tak ważny, jak przenośnie i porównania, ale najruchliwszy. Zestawia więc dość bogaty zasób epitetów zimorowiczowskich, porównywa go z epitetami Kochanowskiego i Szarzyńskiego, wysnuwając wnioski końcowe: zasób określeń liczny i urozmaicony, brak plastyki i nowego portretu kobiecego, paleta barw uboga, zato „tkliwa kołysanka słów“; żywe odczucie piękna przyrody i melancholija miłosna! Przyczynek drobny — ukazuje w perspektywie, że badania rozleglejsze mogą być jednak ciekawe i wdzięczne.

Dwie rozprawy otrzymał Szymon Starowolski. Prof. Kazimierz Kolbuszewski (*Poglądy polityczne Starowolskiego, B*) dał żywą, wyczerpującą charakterystykę pism politycznych i polityki Starowolskiego, ujmując rzecz w dwie grupy: poglądów na stosunki wewnętrzne i kwestję obrony zewnętrznej (turecko-tatarskiej). Wszystkie zagadnienia polityczne, poruszane przez Starowolskiego, zostały przez autora naświetlone rzeczowo i krytycznie. Wychoząc od poprzedników (Tarnowski, Dobrzycki, Brückner, Piętka), dodaje prof. Kolbuszewski szereg nowych, bystrych uwag własnych, opiera się na doskonałej znajomości dzieł Starowolskiego, poszczególne kwestje traktuje porównawczo, tak w związku z polskimi, jak i obcymi pisarzami (Skarga, Wolan, Grabowski, Goślicki, Werzeszczyński, Bodinus). Akcentuje trafnie pewne niewypowiedziane się ostateczne Starowolskiego, niedociąganie rzeczy do końca, cofanie się przed wnioskami z własnych gorących uwag; Starowolski opierał się na poprzednikach, a jednak umiał rzucać stare zagadnienia na nowe tło, na nowe warunki życia, i aktualizować je. Dodałbym jeszcze: publicystyczne zdolności Starowolskiego, jego swadę pisarską, czysty język, temperament pisarski, poczucie chwili — wszystko to czyniło go poczytnym. Zajął też prof. Kolb. słuszne

stanowisko w kwestji autorstwa dwóch dzieł Starowolskiego: „Robaka złego sumienia“ i „Paradoxów“.

Bardzo ciekawa jest krótka praca prof. Fr. Bielaka *Źródła i tendencja „Prawego Rycerza“ Szymona Starowolskiego (B)*. Autor wykazał ponad wątpliwość, że dziełko Starowolskiego jest jakby przeróbką słynnego „Nabożeństwa Żołnierskiego“ Piotra Skargi, że stąd wziął Starowolski trzon rozumowań swoich, a tylko rozdz. III jest oryginalny. Wykazano też i inne źródła „Prawego Rycerza“, ważniejsze i drobiazgowie (Mat. Bembus, historie zagraniczne, Kromer, Warszawicki, Goślicki, heretyk Modrzewski i t. d.). „Prawy Rycerz“ — to przeróbka prostych wskazań i pouczeń skargowskich na „chryje stylistycznie ozdobniejsze, bogate w cytaty i nastrojone patetycznie“; przeznaczony był zaś ten utwór nie dla „żołnierza“, ale dla „rycerza“, dla zziemiańszczonej szlachty wojskowej, dla „oficerów“ polskich, w tej myśli, aby oddziałać na powstrzymanie gwałtów i zdziczenia rozszalałych i zdemoralizowanych mas żołnierskich w czasie głośnych w XVII w. związków, stacyj i buntów żołnierskich. Wywody prof. Bielaka są zupełnie przekonywujące i stanowią trwałą dorobek w badaniach nad Starowolskim.

W ogólnem tle stosunków polityczno-kulturalnych XVII w. szuka dla siebie argumentów i druga praca Bielaka *Mesjanizm Kochowskiego w świetle poglądów pisarzy XVII wieku (Ł)*. Tak zw. „mesjanizm“ „Psalmidji Polskiej“ jest dla autora rozprawy dalszym ciągiem i konsekwencją historjografji szlachty polskiej XVI i XVII wieku, która tkwi już w Krzyckim i Orzechowskim, pogłębia się w Rokoszu Zebrzydowskiego, jest u Miaskowskiego, Herburt, Ossolińskiego, Opalińskiego, A. M. Fredry. Autor analizuje składowe elementy tego „mesjanizmu“, wiąże je z poglądami szlachty, dowodzi też — w przeciwieństwie do Krzyżanowskiego (wyd. „Psalmidji“ w Bibl. Narod.), — że jest to nie „mesjanizm siły“, ale mesjanizm mistyczny, rezygnujący z sił narodu, kwietystyczny, składający całą odpowiedzialność w ręce królów - pomazańców Bożych. Mistyka pięknej „Psalmidji“ — to objaw bezwładu i mętnych teoryj, które obali dopiero kiedyś Konarski.

Wspomnieliśmy przed chwilą o A. M. Fredrze. Rehabilitacyjne po części stanowisko względem tego pisarza zajmuje p. Ludwik Kosiński w rozprawie *Andrzej Maksymilian Fredro, jako pisarz moralista (D)*. Autorowi idzie o pewną odrębność sylwetki literackiej Fredry na tle epoki, głównie w świetle jego „Przysłów“. Akcentuje więc czystość języka ojczystego, brak makaronizmów, poważny tok stylu; mądrość życiową autora aforyzmów, czerpaną nie tylko z książek, lecz i z życia, z obserwacji stosunków i rzeczy polskich, a w spostrzeżeniach swoich dosyć kompletną; poczucie taktu autora, jego umiarkowanie, a jednak i pogłębienie faktyczne wielu myśli. P. Kosiński nie ukrywa atoli i ujemnych, lub przeciętnych stron charakterystyki Fredry, słowem, daje sylwetkę pisarza i człowieka żywą, plastyczną i prawdziwą. Osobne uwagi poświęca samemu rodzajowi literackiemu „przysłów-aforyzmów“,

uważając je za gatunek, wprowadzony u nas dopiero przez A. M. Fredrę.

Znany kaznodzieja jezuicki XVII w., ks. Tomasz Młodzianowski, znalazł badacza w ks. Wacławie Kosińskim (*Tomasz Młodzianowski, kaznodzieja barokowy przeciwko strojom kobiecym; D.*). Autora zajął temat specjalnie aktualny dzisiaj: stroje kobiece. Daje więc krótki przegląd, jak na tę drażliwą kwestję reagowało w różnych czasach kaznodziejstwo chrześcijańskie, poczem eksploatuje w tym kierunku utwory Młodzianowskiego, operując przeważnie dobrze nawiązanymi cytatami. Ton rubaszny i satyryczno-humorystyczny popularnego kaznodziei, obok jego nieszczególnej polszczyzny, występuje tu w całej pełni.

Rozprawka prof. R. Pollaka *Gofred ad usum Delphini (D)* omawia nieznaną bliżej rękopis Bibl. Baworowskich we Lwowie, zawierający odpis „Goffreda“ Piotra Kochanowskiego, ale Goffreda „umoralnionego“, przystosowanego do lektury jakiegoś młodego wychowanka czy wychowanczy, opatrzonego w cały szereg zmian, poprawek i „listków figowych“. Rzecz sama ciekawa jako „curiosum“ i jako specimen „auctoris moralisati“. O historii rękopisu i autorze przeróbek nie dowiadujemy się jednak nic bliższego.

Miłą niespodzianką jest artykuł J. Krzyżanowskiego p. t.: *Z dziejów „Dekameronu“ w Polsce (Ł)*. Autor publikuje z rkp. Czartoryskich w Krakowie nieznaną polską nowelę wierszowaną, pod łacińskim tytułem: „Amores Ismondæ et Guiscardi“, utwór gładki, pisany piękną polszczyzną, o wyrobionym słowniku miłosnym. Jest to przeróbka jednej z nowel „Dekameronu“, wiele razy trawestowanej i poetyzowanej. Prof. Krzyżanowski wykrywa tu wpływ przekładu „Goffreda“ Kochanowskiego (1618), a czas powstania noweli kładzie na drugą, a może i na trzecią (!) ćwierć XVII stulecia. Bezpośredniego źródła noweli autor rozprawki narazie nie dochodzi. Czy w datowaniu noweli nie posuwa się zadaleko? Czy nowela ta nie może mieć nic wspólnego z zaginioną „Izmondą“ Dębowskiego?

W zupełnie inne sfery literatury XVII w. uderzył dr. K. Badecki, publikując z swego niewyczerpanego skarbcza naprawdę pyszne i ciekawe *Anegdoty Arjańskie (B)*. Jest to przedruk broszury anti-arjańskiej z 1615 r. p. t.: „Apendix albo Zawieszenie i t. d.,“ Obejmuje 21 prozaicznych anegdot, przede wszystkim o głowaczach Rakowa. Niepotrzebnie tylko dał autor, w wydaniu naukowym, tak drobiazgowy komentarz wyrazowy; zato przydałoby się czasem więcej rzeczowych objaśnień.

Na szarym końcu wymieńmy jeszcze dwie doskonałe rozprawy, pośrednio związane z literaturą XVII w. Prof. St. Wędkiewicz w artykule: *Z tradycyj rumuńskich o Janie III Sobieskim (B)*, rejestruje uporczywe a ujemne tradycje o Sobieskim, zakorzenione w literaturze histor., w beletrystyce, w podręcznikach i opinii rumuńskiej, a związane z rzekomymi nadużyciami wojska polskiego i króla Jana III podczas wyprawy mołdawskiej w r. 1686. Głównym ich siewcą był książę Dymitr Cantemir, poligraf i kronikarz ru-

muński XIX w., przez swoje dzieło: „Vita Constantini Cantemyrii“. Autor daje obraz ciekawych perypetyj tych pogłosek aż do czasów ostatnich. Rozprawa nieobojętna dla kulturalnych stosunków polsko-rumuńskich.

Trzy przyczynki do historii muzyki w Krakowie w pierwszej połowie XVII w. prof. A. Chybińskiego (Ł), przynoszą nowe dane (z kroniki skandalicznej!) do życia Tomasza Szadka, kompozytora polsk. XVI—XVII wieku; informują o krakowskiej kapeli jezuickiej w początkach XVII w.; co jednak dla nas najciekawsze, dają bardzo charakterystyczny tekst inwentarza muzycznego z r. 1602 krakowskiego księgarza, Zacheusza Kessnera. W inwentarzu tym uderza niezwykła obfitość utworów świeckiej muzyki włoskiej (canzonetty, chansons, madrygały, baletti i t. d.), a to nie może być obojętne i dla naszej poezji ówczesnej (miłosnej, dramatyczno-operowej), w której tak często wyczuwa się podkład muzyczny. Czyż inaczej było już w XVI w., n. p. za Kochanowskiego? Na związek naszej kultury poetyckiej z muzyczną należy kłaść wagę coraz większą!...

Przychodzimy do wieku XVIII. Wygrał tu przede wszystkim Woronicz, któremu poświęcono 2 rozprawy, tyleż „co Krasickiemu. Prof. A. Długoszewski pisze o *Elementach XVIII wieku w historjozofji Woronicza* (B). Rozprawka ma być uzasadnieniem tezy Brücknera, że „Woronicz — to typowy syn polskiego wieku odrodzenia (oświecenia)“. Autor wykazuje, że cała historjozofja Woronicza z „Hymnu do Boga“, z „Sybilli“, z „Kazań politycznych“, znajduje się właściwie już u niego *in potentia* w utworach młodzieńczych (jak Pieśni Wiejskie, wiersz do Mich. Poniatowskiego, Kazania wiejskie i t. d.) i że widać w niej częściowo podobieństwo z poglądami Naruszewicza, Krasickiego, z poglądami epoki. „Wogóle wszystkie elementy historjozofji Woronicza pochodzą z przeszłości“, a przejął on je z atmosfery stanisławowskiego odrodzenia. Różni go tylko od tamtych ludzi brak racjonalizmu, w miejsce którego występują odrazu elementy religijno-biblijne.

O ile rozprawka Drogoszewskiego przynosi trafne i ciekawe naświetlenie rzeczy znanych, to praca prof. I. Chrzanowskiego *Idea mesjaniczna Woronicza* (B) przeprowadza rewizję poglądów utartych, docierając do stanowiska własnego, nowego. Chrzanowski przedstawia bardzo przenikliwie początki i rozwój t. zw. idei mesjanicznej u Woronicza, szukając jej we wszystkich jego dziełach po kolei, od „Kazania na dzień św. Stanisława“ (1780) aż do „Listu dziękczynnego Aleksandrowi I“. We wszystkich tych stadjach śledzi autor za elementami mesjanizmu, oddziela je, ujmuje i precyzuje trafnie, przedstawiając ich narastanie, łączenie się, pojawianie się składników przemijających, to znowu układanie się w pewną teorię, w pewien system. Rzecz przeprowadzona z metodycznością wzorową i z tą prostotą i jasnością, która jest darem Bożym krakowskiego profesora. Autor wykazuje wkońcu, że na t. zw. mesjanizm Woronicza składają się elementy następujące: 1) Polska była zawsze narodem wybranym (Biblja), broniącym

Ewangelji, cywilizacji i t. d., pełniącym pewną misję, 2) w XVIII w. odwróciła się od Boga i została ukarana, 3) gdy się nawróci, powstanie i będzie znów przedmurzem, podejmie swe zadania, będzie nawet wśród innych narodów krzewicielką wolności (ten ostatni moment jawi się tylko przelotnie w „Assarmocie“). Niema natomiast u Woronicza: ani pojęcia Polski jako Chrystusa Narodów, ani idei „próby grobu“, ani mistycyzmu. Mimo to na kapitale, zebranych przez Woronicza, budowali następcy: Brodziński, Mickiewicz, Słowacki, Krasiński.

W świetle rozprawy prof. Chrzanowskiego, poglądy Woronicza na przeszłość i rolę dziejową Polski, tak rozmaicie dotąd interpretowane, wyłaniają się po raz pierwszy zwięźle i wyraźnie.

Z innego punktu widzenia, niż Woronicz, zainteresował prof. Chrzanowskiego — J. U. Niemcewicz. W artykule p. t.: *Niemcewicz, jako miłośnik i obrońca mowy ojczystej* (Ł) kreśli autor usiłowania lepszych umysłów na przełomie XVIII i XIX wieku, zmierzające do ocalenia języka ojczystego, nadania mu pierwotnej jego mocy, czystości i znaczenia w narodzie; na tem tle wydobywa czołową w tej sprawie rolę Niemcewicza, który walczył o język teoretycznie i praktycznie, satyrą, śmiechem i przekonywaniem, w Tow. Przyjaciół Nauk, i w innych towarzystwach, w przedmowach do dzieł, w powieściach, w dramacie, w komedji i w bajkach, nie pomijając żadnej okoliczności, jako prawdziwie namiętny apostoł tej idei. Prof. Ch. nie tylko odkrywa i ocenia tę nieznaną prawie zasługę Niemcewicza, nie tylko podaje ciekawe uwagi o jego własnej polszczyźnie, ale porusza wyczerpująco, przy pomocy doskonałej ilustracji przykładowej, ważny problemat walki o język polski po upadku Rzplitej, zestawia obfitą literaturę do tego tematu, zachęcając młodszych do jego opracowania.

Krasickim zajmuje się dr. Bernacki i prof. Kleiner. *Krasiciana* Bernackiego (B) przynoszą pełną garść nowych przyczynków i wyjaśnień do twórczości autora „Bajek“. Oto ich plon: 1) wyjaśnienie, że przekład „La Religion“ L. Rasyna pochodzi najwcześniej z czasu około r. 1760, a nie z r. 1766, jak sądzono, 2) nieznane ustępy z przekładu wielotomowego dzieła franc. adwokata Pitavala „Kazuistyka sądowa“, dokonanego pod egidą Krasickiego, jako przewodniczącego trybunału lwowskiego. 3) ustalenie autorstwa bajki „Snycerz i Statua“ z ciekawą adnotacją Minasowicza i odpowiedzią anonima, 4) przekład „Te Deum laudamus“ przez Krasickiego, 5) fragment tragedji Krasickiego „Zygmunt August“ (nazwiska osób przez Krasickiego przekręcone lub fikcyjne!) z czasu ok. r. 1780, 6) plan III księgi 2 części „Pana Podstolego“, 7) wiersz do Szczęsnego Potockiego (drucezek nieznan), 8) wiersz (druk) „Do przyjaciela, znajdującego się w Helzbergu, 20 sierpnia 1787“ i 9) czterowiersz na Konstytucję 3 Maja, oraz związane z tem echa. — Rzeczy cenne mieszają się tutaj z drobiazgami, ale dla pisarza tej miary, co Krasicki, nawet drobiazgi nie są obojętne. Uwagi wydawcy skromne. Słusznie poruszył dr. Bernacki potrzebę ustalenia sto-

sunku „Zygmunta Augusta“ Krasickiego do tragedji Wybickiego o podobnym tytule; zwracam tu uwagę na szkic Breitmeiera o utworze Wybickiego w „Szkicach literackich“, Jasło 1927 („Narodziny tematu“).

Rozprawa prof. J. Kleinera *Krasicki jako przeciwnik literatury dworskiej (B)* — to subtelne i wnikliwe studjum psychologiczno-literackie, badające przyczyny i okoliczności rozbratu między Krasickim a dworem i królem w latach 1765—1774. Krasicki wychodzi tutaj jako „przeciwnik literatury dworskiej“ i tej atmosfery, która w Warszawie panowała. Dotąd — zupełna zgoda. Prof. Kleiner idzie jednak dalej: wraca do dawnej koncepcji, że „Myszeida“ była właśnie wyrazem tej opozycji księcia-biskupa względem dworu, że miała być (czy była) pamfletem na króla, jego syreny i pochlebców, i że nawet w drugiej redakcji — mimo przeróbki — zostały widoczne ślady poprzednich zamysłów. A więc Popiel — to był jednak Stanisław August, dwór Popiela — to dwór Poniatowskiego i t. d.; utwór wymierzony był przeciw idei monarchicznej i temu blaskowi królewskiemu, którym lubił otaczać się ostatni król; są tu wycieczki przeciw doradcom i literaturze dworskiej. Na interpretację taką zgodzić się jednak trudno. Prof. Kleiner powołuje się na artykuł Bernackiego; z artykułu tego wynika, że „Myszeis“ była pierwotnie „allegorją“, nie powiedziano jednak jaką alegorją! Wynika dalej, że Krasicki tę pierwszą redakcję „Myszeidy“ czytał przed królem we wrześniu 1774 na obiadach czwartkowych, że królowi nie podobała się zbyt przejrzysta alegorja poematu, i że na życzenie monarchy poeta utwór swój przeredagował. Nie mogę sobie żadną miarą wyobrazić, aby Krasicki mógł czytać przed obliczem królewskim przejrzysty, dokuczliwy i obraźliwy dla monarchy poemat, aby toczyły się dyskusje na temat jego poprawy, i ażeby poeta mógł potem taki poemat, choćby nie wiem jak wyczyszczony, zadedykować królowi. Nawet w cynicznym XVIII wieku jest to chyba nie do pomyslenia. I ta dedykacja miałaby być jeszcze wstępem do pojednania biskupa z królem? Wyrażenie „sprofanowanie idei monarszej“, użyte o „Myszeidzie“, uważam za zbyt silne; to istotnie tylko „drwiący duch wieku“. Godzę się z prof. Kleinerem, że poemat Krasickiego był pierwotnie jakąś alegorją-pamfletem, ale ta alegorja nie mogła odnosić się do Stanisława Augusta; raczej może do Sasów, do intryg moskiewskich, do walk partyj, które toczyły się w tamtej epoce.

Nie zapomniano i o Trembeckim chociaż tym razem zwrócił on na siebie uwagę historyka. Prof. T. E. Modelski w pracy: *Nieznane uwagi marginesowe St. Trembeckiego (B)* zajmuje się obszernie (może za obszernie?) uwagami i dopiskami, poczynionemi przez Trembeckiego na marginesach znanej książki M. Wielhorskiego (Londyn 1776) p. t.: „O przywróceniu dawnego rządu według pierwsiastkowych Rzptej ustaw“. Autor udowadnia najtrafniej, że autorem uwag jest Trembecki, wyjaśnia genezę tej jego pracy (nakaz królewski odpowiadania Wielhorskiemu!), daje wyczerpujący referat

o rękopisie Akad. Umiej. Nr. 1401, zawierającym historyczne wypisy Trembeckiego z różnych dzieł, i łączy go słusznie z odpowiedzią dla Wielhorskiego; przedstawia wreszcie zajmująco całą historję tej odpowiedzi Wielhorskiemu: jak to Trembecki zgubił się w tem, zmęczył, stetryczał i ostatecznie repliki swojej nigdy nie ogłosił. Bardzo cenne są również inne uwagi prof. M. o historycznych pracach, zamierzonych przez Trembeckiego (odpowieź dla Rousseau'a, Historia starożytna polsko-słowiańska, Historia Stan. Augusta i t. d.).

W wywodach autora należy jednak — mojem zdaniem — sprostować rzeczy następujące: 1) Trembecki miał nakazane przez króla odrazu dwie prace: a) odpowiedź Wielhorskiemu i b) odpowiedź J. J. Rousseau'owi. Świadczą o tem same listy, cytowane przez prof. Modelskiego, np. list z lutego czy marca 1777: „Jużem tak sobie postanowił, iż jeśli jedna z książek, ode mnie zaczętych przed barankiem (Wielkanocą) skończona nie będzie, na dobrowolne idę wygnanie“ lub dalej „bo na porażkę Wielhorskiego kozaki moje są dosyć, J. J. R. (Jan Jakób Rousseau) od cięższej artillerji ma ucierpieć“. 2) Rousseau (Uwagi o rządzie polskim) wyszedł 1772, Wielhorski dopiero 1775, więc praca nad Russem mogła być nakazana przez króla wcześniej, a odpowiedź Wielhorskiemu potem. Trembecki pracował nad obiema (bo i tematy były pokrewne!), ale z Wielhorskim chciał się uporać wcześniej, jako z łatwiejszym i... z Polakiem. 3) W rkp. 1401 są nie tylko wzmianki i polemika z Wielhorskim, ale i z J. J. R. (ussem). Rękopis ten jest związany z pracą poety nad obiema odpowiedziami. Są to poprostu materiały i wypisy z potrzebnej lektury (z nawiasowemi wycieczkami i docinkami), która się rozszerzała, pochłaniała poetę; wszystko wydawało mu się ważne (jako nieobytemu z historją!), aż wpadł w starożytności i początki Słowian i pomyślał na przyszłość „o osobnem przedstawieniu tegoż“ (list do króla z paźdz. czy listop. 1776). Dlatego też może i wypisywał odtąd jeszcze szerzej, wszystkie przyszłe roboty swoje mając na oku, aż zatopił się w materiałach. Nie wyplątał się z roboty, bo 1) nie miał talentu ani na historyka, ani na polityka, 2) struło go poczucie, że do tej pracy polityczno-polemicznej został przymuszony.

O Zabłockim pisze prof. J. Sajdak: *Franciszek Zabłocki jako tłumacz Horacego (D)*. Przekłady Horacego — to pierwociny literackie późniejszego komedjopisarza. Autor omawia tłumaczenia Zabłockiego, pomieszczone w znanem zbiorowem wydaniu „Pieśni wszystkich Horacjusza...“ (2 tomy, Warsz. 1773), podjętem przez Naruszewicza; w ciekawych zestawieniach dowodzi, że przekłady Zabłockiego były w tym zbiorze najpoetyczniejsze. Druga część rozprawki daje szereg, drobnych przeważnie, przyczynków filologicznych, dotyczących wpływu literatury klasycznej (Horacy, Owidjusz, Seneka, Anakreon i inni) na późniejszą twórczość poetycką Zabłockiego; podkreślono przytem swobodne, pełne poczucia artystycznego, ustos-

sunkowanie się poety polskiego do wzorów, co go będzie cechować i później, w pracy nad wielkim repertuarem teatralnym.

Zostają dwie obszerniejsze rozprawy, dotyczące wieku XVIII; obie o znaczeniu ogólniejszem, obie napisane przez prof. Bronisława Gubrynowicza.

W pracy p. t.: *Na marginesie Monitora (B)* daje autor trzy artykuły bardzo znamienne dla umysłowości wieku Oświecenia w Polsce: 1) omawia i charakteryzuje t. zw. pierwszego „Monitora“ z r. 1763, wychodzącego prawdopodobnie z kół Czartoryskich i Poniatowskiego (razem w 4 numerach) oraz „polemikę“, jaka wyrosła dokoła tych ulotek dzięki odpowiedziom t. zw. „Monitusa“ i innych broszur, dotąd nieznanych, 2) oświetla popularność pierwszych numerów „Monitora“ (właściwego) bohomołcowego, zwracając szczególnie uwagę na doraźne przekłady niemieckie tego czasopisma (rola Mitzlera de Koloff), 3) odsłania ciekawą polemikę czy krytykę, wywołaną wystawieniem „Małżeństwa z kalendarza“ Bohomołca w teatrze warsz.; afera ta, ostry list pseudonima, zduszona została w tece redakcyjnej „Monitora“, przywiezionej dopiero niedawno ze zbiorów petersburskich. — Przyczynki prof. Gubrynowicza, ważne zarówno dla dziejów czasopiśmiennictwa i teatru XVIII w., jak przedewszystkiem dla oceny zapatrywań politycznych, społecznych i kulturalnych ówczesnego towarzystwa polskiego — wskazują niejedną kwestję godną jeszcze dalszych zainteresowań (autorstwo pierwszego „Monitora“, ważna rola kulturalna Mitzlera de Koloff w Polsce i in.).

Pokrewny charakter ma rozprawa Gubrynowicza *Walka o mitologję (E)*. Wiek oświecenia — to okres renesansu klasycyzmu, nie zdziwi więc nikogo żywa polemika o rację mitologii w literaturze. Walkę taką na gruncie polskim przedstawił właśnie autor, wychodząc od artykułu „Monitora“ z 1772 r. (przeróbka Krasieckiego ze „Spectatora“), skierowanego przeciwko mitologii (a zarazem przeciw satyrykom-paszkwilantom i panegirystom) i wydobywając z zapomnienia ciętą, anonimową broszurę p. t. „Obrona mitologii“ (Lipsk 1773), która jest odpowiedzią na stanowisko „Monitora“. Broszura, której autora domyśla się prof. Gubrynowicz trafnie w Maurycym Franc. Karpiu, późn. pośle na Sejm Wielki, autorze „Obrazu sejmików“ i tłumaczu Rousseau'a „Uwag nad rządem polskim“ — zasługiwała na poznanie ze względu na charakter swojej argumentacji i swoich poglądów na poezję. Cały epizod ujął autor rozprawy jako zagadnienie z zakresu krytyki i polemiki literackiej w Polsce XVIII wieku, przydając mu w ten sposób charakteru i wyrazistości.

Literatura romantyczna — do której z kolei przystępujemy — reprezentowana jest najsilniej w rozprawach, pomieszczonych w Księdze dla prof. Dobrzyckiego. Tylko w „Pracach polonistycznych“ są jeszcze dwie czy trzy rozprawki z tego zakresu.

Najwięcej zajęcia budził Mickiewicz, i to specjalnie „Dziady“. Na pierwsze miejsce wysunąć tutaj należy krótką, ale świetną w swej

zwartości i sile przekonywującej, pracę prof. Kleinera *Kompozycja „Dziadów“ części trzeciej* (D). Z ogromną jasnością i bijącą wszelkie kontrargumenty prostotą rysuje autor przed oczyma czytelnika schemat kompozycyjny „III części „Dziadów“ i wykazuje, jak na dłoni, przedziwną symetrię, konsekwencję oraz psychologiczną i artystyczną rację tej architektoniki, którą poeta nadał swemu utworowi w ostatecznej redakcji. Możliwe jest może sprzeczać o jakieś drobne interpretacyjne, całość jednak typu kompozycyjnego „Dziadów“ drezdeńskich, rozświetlona kilkudziesięciu zdaniem prof. Kleinera, — zostanie w badaniach dalszych jako zdobytek cenna i trwała.

O „*Kompozycji i stylu Dziadów Wileńskich*“ (D) pisze dr. Henryk Życzyński. Uwagi i spostrzeżenia słuszne występują tu obok takich, na które trudno się pisać bez większych zastrzeżeń. Autor wychodzi od nawiązania sceny z guślarzem z I części „Dziadów“ do II części poematu. Ujmuje tę scenę, jako przygotowanie, jako wstęp do właściwej sceny obrzędu „Dziadów“, stojąc na stanowisku, że cały poemat miał się opierać na klasycznej, arystotelesowskiej jedności czasu. Z tego samego stanowiska odrzuca więc pozostałe sceny części I, t. j. monolog Dziewicy i Gustawa (wraz z czarnym myśliwym), jako „nienależące do ostatecznego, skryształizowanego już w pomysle dramatu“.

Takie postawienie sprawy nie wydaje się dość pewnym. Nie mamy dostatecznych dowodów na to, że Mickiewicz chciał istotnie tę „jedność czasu“ zachować. Nie uważam za wykluczoną możliwość związania ścisłego monologów Dziewicy i Gustawa (z czarnym myśliwym) ze sceną pochodu na „Dziady“. Nie będę jednak tego w tej chwili szerzej poruszać. Obstawiam przy pewnej jednolitości fragmentów I części „Dziadów“. Czyż jest wykluczone, że ta część I miała właśnie przedstawić „zapoznanie się kochanków“ na tle nie „Dziadów“ samych, a raczej „na drogi połowie“, tylko w pewnej perspektywicznej łączności z samym obrzędem? Za nieco bezowocną robotę uważam również szukanie „co mogła przedstawiać nienapisana trzecia (pierwotna) część „Dziadów“. Dr. Życzyński w tym właśnie umieścił główny punkt swej pracy. Dowodzenia jego, idące w tym kierunku, są i logiczne, i bystre, i nawet interesujące (że to miał być Gustaw w „domu Putkamerów“), cóż z tego, kiedy to wszystko jest zapewne teoretyczne! Mickiewicz tej części nie napisał, bo jej wogóle nie miał napisać. Dlatego też śmiem bronić wywodów Borowego o fragmentarycznej kompozycji „Dziadów“, jak i zdania Tretiaka, że części napisane wciągnęły w siebie wiele elementów części nienapisanych. Trafne jest w rozprawie d-ra Ż. nawiązanie części IV z poprzednimi, a potem z częścią III, drezdeńską. Nie przekonały mnie natomiast uwagi autora, że „cały dramat miał się rozgrywać w przeciągu 24 godzin“, że „trzem tygodniom (wędrówce upióra) odpowiadają trzy godziny IV części“, i że „Dziady“ wydrukował Mickiewicz obok „Grażyny“ dlatego, iż było w nich przecież coś klasycznego: arystotelesowska jedność czasu!

Rozprawa d-ra Życzyńskiego jest wyrazem ruchliwości bawdawczej autora, rzuca niejedną myśl ciekawą, a że pobudza do polemiki — to nie przynosi jej ujmę.

Znacznie mniej uwag nasuwa artykuł p. P. Grebiennikowa *O zasadniczej idei „Dziadów“ (D)*. Ideę tę precyzuje autor w takich oto słowach: „Ideal człowieka na ziemi osiąga się przez wyzbywanie się miłości własnej „według Bożego rozkazu“ — na rzecz bezinteresownej miłości do bliźnich, na rzecz samozaparcia się i pracy dla dobra ogólnego, a zatem (!) i przez znoszenie cierpień, które ze zwalczania egoizmu (w tej czy innej postaci) wypływają, a które mają wielką wagę wobec sprawiedliwości Bożej“. Wywody szczegółowe autora są w znacznej mierze słuszne, chociaż przynoszą niewiele nowego. A co do idei naczelnej, postawionej przez autora rozprawy (nazwałbym ją nie ideą, a raczej „najmniejszą wspólną wielokrotnością“, w której mieszczą się bez reszty wszystkie części „Dziadów“)? Osobiście, nie podpisałbym takiego wyniku dowodzeń. Ideę generalną swego poematu podał sam Mickiewicz, a gdybyśmy mieli szukać idei bardziej związanej z „życiem rzeczywistym“ — jak chce p. Grebiennikowa — to powiedziałbym, że tą ideą jest wspaniała idea humanitarna, wielki, czysty humanizm Mickiewicza, który każe człowiekowi na ziemi być przedewszystkiem człowiekiem (a nie marzycielem, egoistą, świętym, okrutnikiem, tyranem dusz, czy Bogiem) i przez to prawdziwe człowieczeństwo w stosunku do bliźnich i w stosunku do Boga — sięgać do nadziemskich swoich przeznaczeń.

Z innych „Mickiewiczianów“ na szczególną uwagę zasługuje piękna praca prof. W. Bruchnalskiego: *Romeo i Julja — Konrad Wallenrod. (Motyw pieśni porannej) (D)*. Wychodząc od rozprawy o stosunku Mickiewicza do Szekspira, uzupełniających dawniejszą pracę H. Życzyńskiego „Mickiewicz i Szekspir“ *Pam. Liter.*, t. XX, str. 94 ust.) — zajmuje się autor tzw. motywem „pieśni porannej“ (Tagelied) w „Konradzie Wallenrodzie“. „Pieśń poranna“, duet pożegnalny dwojga kochanków o świcie dnia, — to rodzaj znany w liryce erotycznej od średniowiecza, oparty o pewne stałe elementy treściowe i formalne. W „Romeo i Julji“ Szekspira taką pieśnią poranną jest początek sceny 5 aktu II („Chcesz iść już? Jeszcze nie tak blisko świtu...“). Otóż właśnie ta scena szekspirowska oddziałała — zdaniem prof. Bruchnalskiego — na III i VI ustęp „Konrada Wallenroda (rozmowa pod wieżą, pożegnanie), gdyż ustępy te owiane są czarownym nastrojem „pieśni porannej“, i zawierają w sobie szereg elementów takiej pieśni. Wywód autora na ten temat, przeprowadzony bardzo subtelnie, — zostawia wrażenie silne, a szereg innych jeszcze uwag o stosunku „Konrada Wallenroda“ do „Romea i Julji“ podnosi wartość cennego tego artykułu.

Do „Wallenroda“ odnosi się jeszcze rozprawka W. Steffena *Uwagi klasyka na marginesie powieści Wajdeloty (D)*, w której autor snuje cały szereg analogij pomiędzy „Eneidą“ Wergilego (sto-

sunek Dydony do Eneasza) a „powieścią Wajdeloty“ w „Konradzie“ (stosunek Aldony i Waltera). Nie godzę się na tak szerokie ujęcie sprawy, że „opracowanie i kolejność myśli jest w obu utworach pod wielu względami całkiem analogiczna“ (wiele w takim szukaniu analogij bywa zwykle złudy!), ale poszczególne zestawienia autora są niewątpliwie przekonywujące. W „powieści Wajdeloty“ jest istotnie coś wergiljańskiego, i to jest trwała zdobycz artykułu p. Steffena.

Do Słowackiego są tylko drobne przyczynki. P. J. Dziech w artykule „*Słowacki w pieśniach Nadsona*“. Część III (?) „*Ojciec Zadżumionych a „Beduin“ Nadsona*“ (D), wykazuje, że kilka ustępów z poematu Słowackiego zostało świetnie odtworzonych (częściowo przetłumaczonych) przez znakomitego, a tak młodo zmarłego, poetę rosyjskiego w jego wschodnim poemacie „Beduin“. Prof. W. Klinger dał dwa drobiazgi ciekawe do Mickiewicza i Słowackiego („*Dwa okruchy literackie*“; D). Ogłosił z autografu Mickiewicza wstęp objaśniający poety do kassydy „Almotenabbi“, dowodząc trafnie, że przyjęty dzisiaj powszechnie „przypis poety“ do tego wiersza, jest „wykoszlawieniem“ właściwego wstępu, sfabrykowanym prawdopodobnie przez Odyńca, redaktora „Meliteli“ (gdzie ten wiersz się ukazał); równocześnie dał prof. Klinger szereg niewątpliwych poprawek do samego tekstu utworu, oraz kilka warjantów do innych wierszy wschodnich Mickiewicza. Poprawki Klinger'a muszą być wprowadzone w nowych wydaniach poety. Słowackiego dotyczy znowu polemika prof. Klinger'a z prof. Ułaszynem o interpretację wyrażenia „skwierne mięso“ w jednym z ustępów „Beniowskiego“ (VII, 314-328 „W rosyjskich rynach trąci skwierne mięso“); prof. Ułaszyn tłumaczy „skwierne mięso“ = „nieczyste“ i odnosi to do niełojalności, rewolucyjności literatury rosyjskiej; prof. Klinger daje interpretację (na podstawie analizy tekstu) „skwierne mięso“ = martwe, trupie mięso t. j. trupy. Obie interpretacje są chybione. Klinger nie wnika należycie w tekst; „skwierne mięso“ nie jest w tekście wcale przeciwstawione „żywemu mięsu“ (!), a raczej postawione z niem narówni. Przypuszczam, że skwierny (rosyjskie) = polskie „skwarny“, ciepły, gorący = ciepłe, świeże mięso. Porówn. inny ustęp z „Beniowskiego“, z pieśni VIII.:

„W tym błocie skwarnym leżąc, jestem senną...
gdzie „skwarne błoto“ = „piasek wrący“ (o leczeniu sparaliżowanej Gruszczyńskiej).

Piękny i znamieny przyczynek do dziejów ducha Krasińskiego ofiarował w upominku prof. Dobrzyckiemu — prof. Kallenbach („*Fryburczykowi Fryburczyk*“; D). Jest to nieznan fragment Krasińskiego w prozie poetyckiej — wzruszający, pełen głębokiego uczucia hołd, złożony przez poetę pani Bobrowej w r. 1835, „w chwili, gdy odczuł i ocenił po Nieboskiej, a przed Irydiona wydaniem, czem ... stała się dla niego wielka, ofiarna miłość kobiety, którą Irydjon miał uwiecznić w postaci Kornelji“. Dla psychologii Krasińskiego

i roli pani Bobrowej w jego życiu i twórczości — utwór ten ma znaczenie naprawdę niezwykle.

Ważnym problemem polskiego życia i polskiej literatury emigracyjnej po 1831 r. zainteresował się prof. Chrzanowski w pracy *Geneza psychologiczna wiary w chrystusowość Polski (D)*. Autor tłumaczy psychologicznie, opiewając się przytem na cennych świadectwach emigracyjnych (Heltman, Hube, czasopisma, broszury, poeci), w jaki sposób rozwijało się w nas przekonanie o Polsce, jako apostołce wolności Europy, a o jej upadku, jako o ofierze za całą ludzkość dla jej przyszłego odrodzenia. Jak to się stało, że pogląd dawnych „mesjanistów“: „Polska powstanie, chociaż umarła“, przeistoczył się powoli w pogląd: „Polska powstanie dlatego właśnie, że umarła“, że z woli Boga i przeznaczeń, położyła się w grób za grzechy narodów.

Rozprawa ta jest jakby uzupełnieniem omówionej wyżej pracy Chrzanowskiego o Woroniczu. Daje po raz pierwszy, w sposób logiczny i jasny, wyjaśnienie i uzasadnienie początków idei o „Polsce-Chrystusie Narodów“, która jest przecież ukoronowaniem naszego mesjanizmu. Wraz z poprzednią pracą o Woroniczu stanowi doskonały wykład naszej historjografji romantyczno-narodowej w dobie od upadku państwa do Mickiewicza.

Ogólniejsze znaczenie ma praca W. Tarnawskiego: *Z dziejów „Ossjana“ w Polsce. (Ł)*. Autor, anglista, wychodzi od pracy Szyjrowskiego o Ossjanie w Polsce, zamkniętej na roku 1822, i podkreśla konieczność szukania tego wpływu w czasach dalszych, w okresie wielkiego rozkwitu poezji polskiej. Zaznacza pewne posunięcia w tym kierunku, zwłaszcza dokonane przez Bruchnałskiego. Sam idzie również dalej, nie tyle badając, ile raczej rzucając szereg ciekawych, pobudzających myśli. A więc: mglistość i zwikłanie akcji w „Grażynie“; pokrewieństwo Wajdeloty w „Konradzie Wallenrodzie“ z bardami Ossjana; wreszcie podobieństwo walki Farysa z huraganem do ossjanowego poematu „Carric-Thura“, gdzie jest analogiczna walka Fingala z duchem Lody (możliwe!). Czy jednak Mickiewicz znał Ossjana? Czy czytał go w oryginale, czy tylko w przekładzie Krasickiego, gdzie np. nie było „Carric-Thury“? Czy poznał się na fałszerstwie Macphersona? Czy znał odnośną polemikę zagraniczną o Ossjana, prace Lainga, Scotta i inn., czy słyszał o nich? — oto szereg pytań, rzuconych przez prof. Tarnawskiego, „jako rodzaj drogowskazu dla zawodowego polonisty“. Prof. T. skłouny jest do przypuszczenia, że Mickiewicz znał Ossjana w oryginale (może raczej w przekładach, np. francuskim i polskim), i że poznał się na jego fałszerstwie (wątpliwe, skoro Goszczyński wierzył w Ossjana jeszcze w r. 1832!) Wspominam też o zwróceniu uwagi przez prof. T. na kwestję Ossjan-Krasiński: na styl prozy Krasińskiego nie tylko w utworach młodzieńczych, ale i w niedialogowanych ustępach „Nieboskiej“ i „Irydjona“ (asyndeton). Czy nie oddziałał tutaj styl ossjanowski? Artykuł — jak widzimy — wskazuje wiele kwestyj, nie upierając się przy swoim, zachęca fa-

chowców do studjów szczegółowych, — i dlatego nie może być obojętny dla polonistów.

„Występne“ książki! — taki jest tytuł rozprawy prof. St. Pigonia (*Ł*), ukazującej znamieny epizod z czasów procesu filareckiego w Wilnie. Idzie tu o zaciętą walkę, prowadzoną przez Nowosilcowa i Pelikana z t. zw. „występnymi“ książkami polskimi, które śmiały rzucać zarzewie patrijotyzmu w serca młodzieży, choćby drogą stylistyki i gramatyki. Były to głównie: ks. Chrzanowskiego „Wybór różnych gatunków mowy polskiej“ (Warsz. 1816) i ks. O. Kopyńskiego sławna „Gramatyka dla szkół narodowych“. Prof. Pigoń przedstawia żywo i barwnie przebieg całej tej sprawy, rzucając światło na rolę takich osobistości, jak Pelikan, nauczyciel Szydłowski (czyżby denuncjant?), wystraszony Borowski i inni. Nawiasowo dodajemy, że takie „walki z książkami“ toczyły się przez lata całe na wszystkich ziemiach Polski i stanowią osobną kartę polskiej martyrologii porozbiorowej; w b. Galicji zwalczano w l. 1830—1850 specjalnie Mickiewicza (*Dziady* III, *Konrada Wallenroda*, *Księgi Pielgrzymstwa*, *Odę do młodości* i t. d.), a ciekawe materiały w tym kierunku czekają na badacza w aktach procesów studenckich galicyjskich.

Do wieku XIX — poza wielkimi romantykami — należą jeszcze trzy prace. P. Jan Piechocki: *Problem sztuki-pracy w „Promethidonie“, a Fourier i Louis Blanc* (*D*), szuka pewnych wspólnych nici (podobieństw, czy umyślnego kontrastu) między ideami Norwida w „Promethidonie“ a filozofją pracy Fouriera i znaną książką socjalisty Blanca o „Organizacji pracy“. Związki te, zwłaszcza z Blanc'iem, są dosyć wątle i niepewne; słusznie natomiast zaakcentowano (i nieco wyjaśniono) rolę problemu socjalnego i zagadnienia pracy u samego Norwida.

Prof. W. Bruchnalski (*Tak zw. Kalendarz Świętych Słowiańskich w Polsce i Ks. Franciszek Siarczyński; Ł*), porusza interesującą kwestję genezy t. zw. Kalendarza Słowiańskiego (imion słowiańskich i staropolskich), uważanego przez Brücknera za wytwór czasów romantyzmu i emigracji paryskiej (po 1831 r.). Autor przerzuca inicjatywę w tym kierunku w czasy wcześniejsze i wykrywa gorącego propagatora takiego kalendarza w znanym historyku, antykwaryście i dyrektorze lwowskiego Ossolineum, ks. Franciszku Siarczyńskim. On to, uparty zwolennik czystości i swoistości języka polskiego, projektował w r. 1827/28 wydanie „Kalendarza czyli Świętnika polskiego“, w którym — w miejsce imion uszczęconych przez Kościół — wprowadzał na szeroką skalę kalendarz słowiański, skonstruowany częściowo na podstawie przekazów historycznych, częściowo na zasadzie własnych kombinacji. Rzec rozbiła się o stanowisko cenzury rządowej i kościelnej. Incydent, ciekawy i dla osobistości Siarczyńskiego (którego tu autor obszernie charakteryzuje), i dla umysłowości owych czasów — umieszczony został przez prof. Bruchnalskiego umiejętnie na szerszem tle dążności kulturalnych Lwowa i Zakładu Ossolińskich w początkach XIX stulecia,

Kulturą literacką Wielkopolski zajmuje się wreszcie obszerna rozprawa prof. T. Grabowskiego *Krytyka poznańska w latach Libelta i Cybulskiego* (D). Jest to — zdaje się — wyjątek z większej całości, ofiarowany do Księgi, i dlatego może treść artykułu nie odpowiada tytułowi. Poza krótkimi uwagami wstępnymi, o krytyce poznańskiej dowiadujemy się tu niewiele, a o Cybulskim nie prawie. Cała praca jest obszernym referatem o poglądach filozoficznych i estetycznych Libelta. Najciekawsze jest zwrócenie uwagi na stosunek estetyki Libelta do poglądów F. Vischera („Aesthetik oder Wissenschaft des schönen“) i Jean Paula Richtera („Vorschule der Aesthetik“).

Należy wkońcu wspomnieć o dość obfitej grupie prac, pomieszczonych w omawianych „trzech księgach“, a luźno tylko związanych z właściwą historią literatury polskiej. Dla polonisty przedstawiają one jednak przecież pewien interes.

Przedewszystkiem zagadnienia teoretyczne. Prof. E. Kucharski dał oryginalny i głęboko przemyślany traktat o *Kompozycji literackiej, jej istocie i badaniu* (D). Pojmując kompozycję literacką, jako czynność czysto artystyczną, twórczą, i uważając za jej zadanie stwarzanie i formowanie pewnych stosunków (związków) przedstawieniowych, — zajmuje się autor badaniem i określaniem tych związków, podpadających pod pojęcie kompozycji. Zalicza tutaj: relacje czasowe, relacje przyczynowe i relacje celowe, którym w utworze literackim odpowiadają zjawiska kompozycyjne: 1) umiarowości zestrojów, 2) motywacji należytej i 3) dynamiki. Z temi zasadniczymi tezami autora wiąże się cały szereg uwag szczegółowych, wchodzących już w pewne arkana zagadnienia kompozycji, a ilustrowanych doskonałemi, żywemi przykładami. Praca prof. Kucharskiego — chociaż ujęta w trudną formę subtelного traktatu — uderza świeżością myśli, głębią spostrzeżeń i domaga się niewątpliwie osobnej oceny, wychodzącej poza ramy niniejszej recenzji.

Bardzo cenne są również uwagi prof. J. Kleintera o polskim jambie (*Kilka uwag o polskim rytmie jambicznym*; E) Stojąc na słusznem stanowisku, że w polskiej mowie jamb „jest przełamaniem rytmiki panującej“, t. j. polskiego toku amfibrachiczno-trocheicznego, rzuca autor garść trafnych i wnikliwych uwag na temat: kiedy wobec tego jamb w polskim języku winien być używany, kiedy ma on pewne psychologiczne uzasadnienie. Autor rozróżnia tutaj szereg przypadków, demonstrując doskonale swoje spostrzeżenia na odpowiednich przykładach; także do psychologii przekładów na język polski otrzymujemy kilka trafnych wskazówek. Artykuł, będący poruszeniem ważnego zagadnienia z psychologii polskiej wersyfikacji, prowadzi drogą szczegółowych interpretacji do pewnych, ciekawych wniosków natury ogólniejszej.

Artykuł p. Stan. Kolbuszewskiego *Le poète et son oeuvre* (D), poświęcony stosunkowi twórcy do dzieła, porusza problem ustosunkowania się poety do twórców jego fantazji, do jego bohaterów,

w których żyje kawał jego własnej duszy; łączy się to z kwestją wyzwolenia, oczyszczenia się poety przez dzieło, arystotelesowskiej „katharsis“; losy bohatera symbolizują często wyrok, jaki twórca wydaje na siebie samego dla osiągnięcia kompletnego wyzwolenia z form przeżytych i odrzuconych. Interesujące są w artykule ilustracje zagadnienia na przykładach z literatury polskiej.

Literatury obcych dotyczą artykuły: 1) p. A. Bronarskiego *Quelques reflexions sur la littérature française (D)* [jakie są najbardziej reprezentatywne utwory literatury francuskiej? Autor odpowiada: chanson de Roland, komedje Molière'a i liryka Wiktora Hugo!]; 2) p. Z. Kaweckiej *Królewicz Marko w historii Serbji i w pieśni ludowej (D)* [rzeczywistość a ujęcie bohatera w poezji]; 3) p. E. Klicha: *Przekłety Duka Szetkovic (D)* [przekład i objaśnienie ciekawego serbskiego fragmentu epicznego; zob. nasze przekłady epiki ludowej serbskiej]; 4) p. Zdenki Marković (znanej pisarki) *O znaczeniu naszej literatury (D)* [porównanie literatury jugosłowiańskiej i polskiej; wspólne cechy: idea mesjanistyczna, wiara w odrodzenie narodu, głębokie przywiązanie do ojczyzny]; 5) p. W. M. Kozłowskiego: *Franciszek Kwapil (D)* [wyczerpujący, gorąco napisany szkic o znakomitym pisarzu czeskim, jego stosunkach z Polską i Polakami, jego wielkie zasługi w pracy nad przekładami z literatury polskiej, także o jego studiach literackich o Polsce]; 6) prof. Mikołaja Rudnickiego *Litwa. ludzie i ich dzieje (D)* [ważny tutaj ustęp II „Literatura litewska“, w którym wiele wzmianek o związkach tej literatury z polską].

Osobno zanotujemy jeszcze prace raczej historyczno-kulturalne, ale stykające się z literaturą: Prof. St. Kutrzeba *Stosunek prawny Biblioteki Jagiellońskiej do Uniwersytetu Jagiell. w Krakowie do roku 1918 (B)* rzuca wiele światła na dzieje najstarszej polskiej ksiąźnicy publicznej; prof. L. Bykowski *Ideje wychowawcze Polski współczesnej (D)* przytacza liczne wzmianki z dawnej i nowszej literatury pedagogicznej i politycznej; St. Wędkiewicz *Z dziejów polonistyki w Rumunji (Ł)* omawia — na tle zainteresowań Polską i polszczyzną w Rumunji od XVI w. — działalność rumuńsko-polskiej rodziny, Petriceicu-Hasdeu, wielce zasłużonej dla naszej sprawy; specjalną uwagę poświęca postaci Bogdana Hasdeu (Hyżdeu, Hyżdew, ur. 1836), znakomitego działacza rumuńskiego XIX w., pisarza wszechstronnego, poety, historyka, wydawcy źródeł, filologa-slawisty i t. d., który w utworach swoich szerzył nieustrudzenie znajomość historii polskiej i piśmiennictwa polskiego. Artykuł prof. Wędkiewicza, oparty o ogromną literaturę przedmiotu, uderza — jak zawsze — erudycją i bogactwem bibliograficznych wiadomości.

Na zakończenie niniejszego przeglądu godzi się wreszcie zaznaczyć, że wszystkie trzy omawiane Księgi [przygodnie dodaję, że liczą one razem 1867 stronic druku!] — przynoszą biografje Jubilatów i bibliografję ich prac. W „Studiach Staropolskich“ opracował doskonale wyczerpującą bibliografję prac Aleksandra Brück-

nera (razem 1245 pozycji) kustosz Ossolineum i znany bibliograf, p. Wł. T. Wisłocki; w „Pracach Polonistycznych“ znajdujemy krótką charakterystykę działalności naukowej śp. prof. Łosia i „Bibliograficzny wykaz prac“, zestawiony przez dra Witolda Taszyckiego (razem 200 pozycji); „Księga Pamiątkowa“ dla prof. Dobrzyckiego przynosi króciutki życiorys zasłużonego uczonego i „Spis prac drukiem ogłoszonych“ (w ogólnej liczbie 153). Ponadto wszystkie trzy Księgi mają na wstępie podobizny Jubilatów.

Stanisław Łempicki.

Juljusz Słowacki: Samuel Zborowski (wydanie krytyczne) opracował i wstępem poprzedził Stanisław Cywiński. Wilno 1928. Wydawnictwa wyd. I Tow. Przyj. Nauk w Winie Nr. 1.— Str. CC XXXVIII + 2 nlb + 216 + 2 nlb.

Ustalenie tekstów pism Słowackiego — zwłaszcza pism z lat ostatnich jego życia jest sprawą naprawy nagłą. To też dziwić się nie można, że wobec powolnego tempa, w jakim ze względów technicznych — posuwa się naprzód wydanie „Dzieł wszystkich“, pojawiają się wydania krytyczne poszczególnych dzieł, zgola niezależne od tekstologicznych badań Kleinera i jego współpracowników. Takim wydaniem był „Król-Duch“ w opracowaniu Pawlikowskiego, a będą — zapowiedziane już do druku — pisma genezyjskie poety, opracowane przez tegoż badacza. Takim też wydaniem jest „Zborowski“ w opracowaniu Cywińskiego.

Gdy wyjdzie Kleinerowskie opracowanie tegoż dzieła, będzie można skonfrontować oba teksty, zająć się ich porównaniem, rozważyć gruntowniej słuszność lub prawdopodobieństwo pewnych konjektur czy ogólnego układu. Narazie stwierdzić należy wielką sumienność filologiczną pracy Cywińskiego, widoczną nawet w drobiazgowych szczegółach. Wydawca pozostawia wszędzie oryginalną pisownię poety, nawet omyłki też, opatrując je tylko wykrzyknikami w odsyłaczach. Liczba tych wykrzykników jest jednak za mała — należało je bowiem stawiać i tam, gdzie poeta w pisowni wyrazów nie liczy się z ilością zgłosek: tak np. w w. 15 mamy: lewijałany, w w. 47 — harmoniją, w 648 — Helijana, w 1529 pijany — choć wszędzie tu warunki wierszowe wymagają opuszczenia jednej zgłoski, należałoby więc czytać: lewijałany (lub lewjałany), harmoniją, Heliana (Heljana), pijany i td. W wierszu 1973 należałoby zmienić „tronu“ na „tonu“ — na co wskazuje nie tylko terminologia towianistyczna, ale i sens następnych wierszy, gdzie mowa o „harfie“ „strojeniu“ i „harmonji“. Zagadkowy w. 1621, odczytywany bądź: „A bał“... bądź „A bąk adwokat“... może mieć, jak przypuszczam, jeszcze inne brzmienie:

„Obok adwokat gdzieś uciera nosa“.

Na str. 204 (wierszu 5-ym warjantu VI-go) zagadkowe nazwisko, które Cywiński odczytuje „Tahlu“ lub (w komentarzu) „Tawlu“, powinno liczyć — ze względów rytmicznych — trzy